



# WIADOMOŚCI



# GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI  
BEDNARSKA 8 m. 6  
ADRES ADMINISTRACJI  
BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA:  
MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ:  
ZA WIERSZ NONPAREL  
JEDNOLAMOWY ZŁ. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESY-  
LAĆ NA KONTO P.K.O. 90

## O jednolity cennik.

Oddawna nasza organizacja dąży do wprowadzenia w całej Polsce jednakowego wynagrodzenia za pracę, jednakowego regulaminu pracy. Słuszne jest bowiem, by drukarz za jednakową pracę pobierał jednakową zapłatę zarówno w Warszawie, czy Poznaniu, Krakowie, Lwowie czy gdzieindziej. Jedyne odstępstwem od tej zasady, może być stopień drożyzny w danej miejscowości. W miejscowościach droższych zarobki muszą być większe, a w tańszych mogą być mniejsze.

Anormalne warunki walutowe i gospodarcze, jakie Polska przeżywała, uniemożliwiały przeprowadzenie w życie tego dążenia, obecnie jednak mamy stałą walutę, warunki gospodarcze się poprawiają, dlatego czas jest już pomyśleć poważnie o ogólnokrajowym cenniku.

VI Zjazd polecił przystąpić bezzwłocznie do wprowadzenia tego cennika. Jako krok pierwszy w tym kierunku polecił wybranej na Zjeździe komisji opracować odpowiedni cennik, a jako drugi krok — po ogłoszeniu cennika, wszystkie Okręgi i Oddziały mają zawierać nowe umowy tylko na jego podstawie.

Cennik jest w opracowaniu, oparty on będzie według wskazówek Zjazdu na warszawskich warunkach pracy.

Poważną trudność stanowi oznaczenie wysokości minimum dla każdej miejscowości. Dla większych ośrodków jak Lwów, Łódź, Kraków, Poznań trudność ta jest mniejszą; miejscowości te niewiele się różnią pod względem drożyznianym od Warszawy, warunki pracy też nie mogą się wiele od stołecznych różnić. Przytem te większe ośrodki mają silne organizacje, doświadczonych kierowników i mogą same, nawet bez poparcia całej organizacji zdobyć sobie lepsze warunki bytu. Trudniej sprawa przedstawia się w mniejszych ośrodkach; drożyzna tam prawie się równa drożyznie większych skupień, powinny mieć takie minimum jak i większe. Jednak mniejsze ośrodki mają słabsze organizacje, gdyż są nieliczne, a częstokroć i nie mają w swym łonie odpowiednich ludzi do organizowania lub kierowania ruchem podwyżkowym. Dlatego też dziś te mniejsze miejscowości niemal wszystkie mają niższe zarobki, niż większe. Z tych powodów przeprowadzenie cennika ogólnokrajowego w mniejszych miejscowościach będzie dla nich stosunkowo trudniejsze niż w większych.

Związek oczywiście przychodzi zawsze z pomocą walczącym o swój byt, przyjdzie też z pomocą każdej mniejszej organizacji, gdy ta wystąpi o ogólnokrajowy cennik.

Związek jednak tylko pomagać może. Cały ciężar przeprowadzania lepszych warunków bytu spaść musi na barki tych, którzy ten cennik wprowadzać będą u siebie. Walka o nowe warunki pracy może być długa i trudna. Przykłady Warszawy, Sosnowca, Poznania, a dawniej Krakowa, Lwo-

wa wskazują, iż trwanie walki liczyć się może nie na dni, nie na tygodnie, lecz na miesiące. Do takiej walki należy się przygotować.

Każdy członek organizacji, żądającej podwyżki, musi przede wszystkim wiedzieć, iż sam o tę podwyżkę walczyć będzie razem z kolegami z nim pracującymi. Na nich to cały ciężar walki spadnie. Oni ponosić będą przez cały czas zatargu niedostatek, oni bezpośrednio wystawieni będą na wszelkiego rodzaju groźby i napaści ze strony właścicieli. Oni to muszą znaleźć w sobie dość siły, by zwyciężyć. Każdy musi sobie uprzytomnić, iż, by mieć lepiej, musi jakiś czas cierpieć; tak jak chory godzi się na bolesną operację, by wyzdrowieć, tak samo muszą być przygotowani na wiele przykrości, nim osiągną lepszy byt.

Następnie pamiętać należy o przygotowaniu odpowiednim miejscowej organizacji. Musi ona stać się jednolitą, jednomyślną i sprężystą. Wszelkie swary i kłótnie, czy nawet rywalizacje pomiędzy członkami muszą ustać, gdyż ogólna sprawa tego wymaga. Członkowie powinni stanowić jeden zespół, jednym dążeniem wygrania przejęty. To są niezbędne warunki powodzenia. Te warunki należy u siebie przeprowadzać.

Komisja opracuje cennik, oznaczy wysokość minimum w danej miejscowości, może dać wskazówki — i nic więcej nie zrobi, bo tylko tyle zrobić może. Zarząd Główny również wypłacać może skąpe zapomogi, da pomoc moralną i kierowniczą, a więcej nic nie jest w stanie uczynić. Resztę, to jest przeprowadzenie walki na miejscu, zrobić muszą sami zainteresowani. Od nich zależy wygrana, od ich solidarności, od ich ofiarności i wytrwałości; do walki tej należy z wczesną się przygotowywać.

Niech więc organizacje słabsze niezwłocznie przystąpią do należytego przygotowania się do walki o jednolity cennik.

## Rok 1924.

Rok ubiegły był okresem wyjątkowo obfitym pod względem różnych niejednokrotnie doniosłych wydarzeń w życiu zawodowym drukarzy w Polsce.

Przedewszystkiem i najdotkliwiej dolegał nam brak pracy. Kryzys w przemyśle, którego początki zauważyć się dały jeszcze w r. 1922, w miesiącu marcu 1924 r. dosięgnął swego najwyższego stopnia. W tym miesiącu liczba bezrobotnych dochodziła do 30 kilku procentów ogółu członków; w wyjątkowych wypadkach nawet tę liczbę przekraczała.

W Bydgoszczy w marcu wypłacono 237 zapomóg regulaminowych bezrobotnym, w Krakowie w lutym 318, we Lwowie w lutym 510, w marcu 483, w Łodzi w lutym 299, w marcu 210, w Poznaniu w marcu 514, w Warszawie w marcu 788.

Cyfry te są bardzo wysokie, jednak nie dają one całkowitego obrazu kłęski, gdyż

liczba bezrobotnych znacznie przewyższała liczbę pobierających zapomogi.

Od kwietnia widzimy zatrzymanie się dalszego rozwoju kryzysu, a wkrótce potem stopniowe choć powolne zmniejszanie się liczby bezrobotnych.

W drugiej połowie ubiegłego roku poprawa ta trwała, w trzecim kwartale liczba bezrobotnych stała się normalną. Jedyne w Warszawie usiłowania właścicieli drukarni, by obniżyć zarobki, zwiększyły liczbę bezrobotnych podczas trwania zatargu. Jednak i tu po załatwieniu sporu sytuacja się poprawiła.

Na powiększenie liczby bezrobotnych wpłynęło też zaprzestanie druku marek w Warszawie i Bydgoszczy. Odrazu kilkaset osób zostało pozbawionych pracy. W Warszawie do dziś kilkudziesięciu maszynistów i kilkudziesięciu nakładaczy pracy znaleźć nie może.

Kryzys w przemyśle i osłabienie naszych zreszeń przez bezrobocie skłoniły właścicieli drukarni do zamachów na nasze warunki pracy. Pierwszy krok w tej sprawie poczynił Zw. Właśc. w Poznańskim. „Zwaloryzował” on w końcu stycznia płace kolegów, przerachowując je na złote. „Waloryzacja” była właściwie tylko odmową płacenia podwyżek drożyznianych. Koledzy poznańscy, nie czując się na siłach, zmuszeni zostali waloryzację przyjąć. W ślad za Poznaniem poszli właściciele drukarni w Łodzi, odmawiając wypłacenia całkowitej podwyżki drożyznianej. I tu mieli powodzenie właściciele drukarni, gdyż koledzy łódzcy po krótkotrwałym strejku wrócili do pracy, nic nie uzyskawszy.

Trzeci atak z kolei miał miejsce we Lwowie. Lecz tu koledzy, mimo kryzysu, oparli się właścicielom i po 7-iu tygodniach strejku odnieśli całkowite zwycięstwo.

Nie pozostali też w tyle właściciele warszawscy. Wyteżyli wszystkie swe siły, by zmusić nas do przyjęcia zniżonych warunków pracy. Narobili hałasu w prasie, zamieszczając lub inspirowując artykuły, wskazujące, iż zarobki drukarzy wyrażają się w astronomicznych cyfrach, że dzięki tym zarobkom książka polska jest za droga i nikt jej nie może kupować. Poruszyli społeczeństwo i rząd, wytwarzając nieprzychylną dla nas opinię.

Na początku lipca kończyła się umowa cennikowa. Już na początku czerwca wezwali Okręg Warsz. do rokowań, ofiarując jako minimum 43 zł. 88 gr., zamiast 85 zł. oraz cały szereg pogorszeń innych warunków pracy. Wobec odmowy z naszej strony przyjęcia tych warunków ogłosili lokaut. Lokaut zrobił fiasco zupełne. Mimo to przez blisko 4 miesiące organizacja właścicieli odmawiała podpisania umowy na dawnych warunkach, aż wreszcie po tygodniowym strejku w opierających się zakładach, umowę przyjęła i podpisała.

W Sosnowcu próbowali właściciele też szczęścia; lecz i tu nie udało im się. Ogłoszony lokaut zawiódł; zamknięto tylko część





zakładów. Zatarg trwał 4 miesiące. Do końca ze strony właścicieli dotrwał tylko jeden zakład, lecz i ten zmuszony został przyjąć nasze warunki.

To był ostatni atak właścicieli. Nie zdobyli się na więcej. Może ich odstraszyły niepowodzenia, może poprawa w przemyśle, jaka nastąpiła w międzyczasie, wpłynęła, iż zaprzestali ataków.

Poprawa konjunktury wywarła pewien wpływ w naszych szeregach, zachęciła kolegów do wystąpienia o polepszenie warunków pracy.

Pierwszy wystąpił Poznań, który po trudnej i uporczywej walce wy dobył od właścicieli 40 kilku procentową podwyżkę i stosowanie wskaźników drożyznianych. Warunki te również otrzymali koledzy w całym Poznaniu i na Pomorzu. W ślad za Poznaniem poszedł Białystok, Śląsk Górny i Cieszyński, Kielce, Łódź, a ostatnio intrologatorzy w Krakowie. We wszystkich tych miastach koledzy mieli znaczne powodzenie.

Organizacja nasza w roku ubiegłym zdołała przetrzymać wyjątkowy kryzys, wyjątkowy i długotrwały brak pracy. Zdolna była nie tylko odeprzeć ataki właścicieli na nasze zarobki, lecz nawet zdołała dla większości członków podnieść warunki pracy. W końcu roku zbliżyliśmy się do ogólnego cennika w tem znaczeniu, iż wiele miejscowości podniosło swe zarobki w stosunku do Warszawy. Na początku roku Poznańskie, Śląsk, Łódź miały mniej niż połowę tego, co Warszawa. W końcu roku, mimo, iż w Warszawie minimum podniosło się z 85 na 96.40 zł., w wyżej wymienionych miejscowościach, we Lwowie, Krakowie i in. wynosi ono 60 — 70% warszawskiego.

Jedynie kilka mniejszych ośrodków zarabia obecnie niżej 50% Warszawy. Podkreślamy tu ten duży sukces organizacyjny na polu poprawy warunków bytu, sukces odniesiony wśród niesprzyjających nam warunków.

Rok ubiegły nie pozostał bez wpływu i na nasz organizacyjny rozwój. Początek roku z powodu niebywałej liczby bezrobotnych wypróżnił nasze kasy. Kasa Zarz. Gł. zamiast gotówki miała długi. „Wiad. Graf.“ zostały zawieszane. Osłabienie było tylko chwilowe. Jeszcze w czasie największego braku pracy opracowano środki poprawy. Konferencja przewodniczących, odbyta w dn. 23 marca, proponowane środki poprawy omówiła i zatwierdziła. Zarz. Główny odzyskał możliwość działania, „Wiad. Graf.“ zostały wznowione i zamienione z miesięcznika na dwutygodnik, funkcjonarjusz przyjeły z powrotem.

W dn. 7 i 8 września odbył się w Warszawie VI Zjazd przedstawicieli wszystkich oddziałów i okręgów. Zjazd poza załatwieniem spraw formalnych, jako wysłuchaniem i przyjęciem sprawozdania Zarz. Gł., wyborami i t. p., omówieniem zatargów w Poznaniu, Sosnowcu i Warszawie, postanowił wprowadzenie cennika ogólnokrajowego, ograniczenie liczby uczniów. Zjazd zwrócił też uwagę na rozwój naszej organizacji; podniósł centralne zapomogi dla bezrobotnych do 7 zł. tygodniowo, utworzył podstawy dla funduszu strejkowego, wysunął konieczność połączenia odrębnych organizacji drukarskich — niemieckiej, na Śląsku i w Poznańskim, żydowskiej i żydowskiej w Warszawie — z naszą. Poruszono też rozszerzenie na całą organizację kas, zabezpieczających na wypadek choroby, śmierci, inwalidztwa i sierot. Wszystkie te sprawy mają wielkie znaczenie dla naszej organizacji, a ich załatwienie spaja nas coraz silniej, a tem samem tworzy z nas coraz potężniejszą organizację.

Zanotować jeszcze należy, iż w roku ubiegłym drukarze polscy po raz pierwszy brali udział w obradach przedstawicieli drukarzy niemal całej Europy; na IX Zjazd organizacji drukarskich, skupionych w Międz. Sekr. Druk., wysłany został kol. W. Chałupka.

Pobieżne przypomnienie przeżyć naszych w ciągu ubiegłego roku wskazuje, iż poszliśmy naprzód zarówno pod względem poprawy warunków pracy, jak również pod względem organizacyjnym. Życzyć sobie należy, by rozpoczynający się rok był okresem w dalszym ciągu powiększającym nasze zdobycze, wzmacniającym naszą organizację.

A. B.

## Nie kosztem zdrowia!

*Ratować państwo, to rzecz każdego,  
Ratować przemysł — znów rządu,  
Lecz pracownika dolę poprawić,  
Przemysł unika, jak trądu.*

*Kiedy żądania pracownik stawia,  
Kapitał pięściami potrząsa,  
Lub, gdy urzędnik ma swe życzenia,  
Władza się jego znów dąsa.*

*I zgodnym chórem zwykli odwrzasnąć:  
Ojczyznę chcą nam zrujnować,  
Bolszewję pragną na kark sprowadzić,  
Zamiast kraj podnieść, budować.*

*Za dużo jadasz, palisz, wypijasz,  
Za wiele świąt masz do roku,  
Za krótki tydzień jest twojej pracy,  
Za wolna praca twych boków.*

*Więc rząd obcina dni wypoczynku,  
Konsumcję skraca minister,  
Pryncypał radby jak najmniej płacić,  
Gnębi cię lada filister.*

*Ratować państwo, to obowiązek,  
Podźwignąć przemysł — rzecz wielka,  
Ale nie kosztem zdrowia naszego,  
Wszak zdrowie — to nie bagatelka!*

Wustaw.

## O jeden Związek Drukarzy w Polsce.

Już w szeregu artykułów „Wiad. Graficznych” wypowiedzieli się Koledzy na temat solidarności i jednego Związku drukarzy w Polsce. Dobitnie wykazali wszystko to, co nas łączyć powinno, aby dać silną podstawę organizacyjną Związkowi drukarzy i aby zapewnić drukarzom w Polsce możliwą egzystencję.

Jednak nie wolno nam na tem kończyć! Musimy, i jest to naszym obowiązkiem, wszystko robić i wszystkie wyzyskać środki, aby do stworzenia tego wielkiego dzieła doprowadzić. Nie wolno nam spoczywać, kiedy grunt pod nogami się usuwa. Nie wolno nam spoczywać — bo strona przeciwna, t. j. przedsiębiorcy zakładów graficznych — nie spoczywają, ale się organizują i cicho, bez alarmu, ale zato z żelazną konsekwencją dążą do zupełnego rozsadzenia Związków drukarskich, do rozbicia tychże, aby wreszcie w sposobnej dla nich chwili uchwycić braci drukarską za kark i zdusić swojemi „ludzkiemi warunkami”.

A jakie to będą warunki, to mieliśmy już tychże przedsmak w lokauce Kołogów warszawskich od 1 lipca do końca września 1924 r. Będą to warunki takie, o jakich marzyli już właściciele drukarni krakowskich w 1922 r., a jakie w ostatnim strejku Kołogów poznańskich ułożyli poznańscy przedsię-

biory z ostawionym drukarzożercą Pawłowskiem na czele. Równają się one: „zlikwidowaniu zupełnemu naszych Związków”. A Kolega drukarz stał będzie pod „Mickiewiczem” \*) i czekał na łaskawe kiwnięcie palca przedsiębiorcy lub jego pupila: „że pan wzywa was do pracy”!

Płaca zaś i warunki pracy, to już będą zależeć od „widzimisie” właściciela.

Oto jasny cel, prawdziwe marzenia i złote sny przedsiębiorców!

I czyż wobec tych głosów ostrzegawczych, wobec tych faktów namacalnych, które niemal codziennie na własnej odczuwamy skórze, wobec niebezpieczeństwa, które nad wszystkimi drukarzami ciąży, jak zmora — nie ockną się drukarze z apatji i obojętności? Czy długo jeszcze będą pokutować w nas to wielkie, nieszczęsne samolubstwo i egoizm?!

Czyż nie chcemy otworzyć oczu na to, co się wokoło nas dzieje? Czy tak długo będziemy czekać z naprawą „dachu naszego Związku”, aż się zawali nad nami zupełnie i pogrzebie nas swoim własnym ciężarem?!

Nie — tak długo czekać nam nie wolno! Powinno i musi być inaczej! Połączenie się Związków musi nastąpić! To jest sprawa ważna i załatwić ją można. Cóż bowiem może stać na przeszkodzie połączeniu? Może przekonania, jak pisze kol. Starzyński? Nie! Wszystkie jego argumenty zostały zbite przez kolegów polemizujących z nim. Nie przekonania stoją na przeszkodzie do połączenia, ale role tu grają ambicje osobiste poszczególnych Kolegów, które ustąpić muszą miejsca tak ważnemu dziełu, jak „połączenie Związków.”

Nic nie stoi na przeszkodzie tak wielkiemu dziełu, trzeba tylko chcieć mieć zrozumienie dla świętej sprawy obrony interesów drukarzy całej Polski, w jednym Związku!

Wszyscy drukarze patrzą na Warszawę! Z Warszawy powinien iść przykład nie tylko obrony dotychczasowych zdobyczy, ale pracy organizacyjnej wzorowej i organizacji na silnych opartej podstawach, która byłaby wzorem dla wszystkich drukarzy, abysmy razem, należą do jednego Związku Drukarzy w Polsce — mogli stanąć do walki o jednolity cennik ogólnokrajowy.

Zwracam się zatem z gorącym apelem do wszystkich Kolegów drukarzy w Warszawie, tak Związkowców jak i „dzikich”, aby wreszcie raz załatwili tę piękną sprawę na gruncie własnym i dali dobry przykład prowincji, która ma prawo od Was tego wymagać, przykład „wzorowej organizacji”, a nie dezorganizacji.

Połączenie się Wasze przyczyni się bezwarunkowo do stworzenia „jednej wielkiej i solidarnej organizacji drukarzy w Polsce” dla dobra ogółu braci drukarskiej.

A. H.

Kraków, w grudniu 1924.

## IX Międzynarodowy Zjazd Drukarzy.

(Dalszy ciąg).

Pod punktem 3. (Sprawa techn. rozwoju w naszym Zawodzie z szczególnym uwzględnieniem druku offsetowego) wygłosił kol. Höhne (Sekretarz Verbanu niemieckiego) obszerny referat.

Rozwój techniczny drukarstwa wszedł obecnie znów w okres dla drukarzy krytyczny. Takie czasy krytyczne przeżywać musieli pracownicy graficzni już kilkakrot-

\*) W Warszawie „pod Kopernikiem” (Red.).



nie. W siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia pojawiła się maszyna rotacyjna, której za pomocą stereotypy udało się znacznie przeobrazić dział gazetowy. Jakies ćwierć wieku później weszła w życie maszyna do składania, która zdobywa sobie coraz to nowe pola pracy, wydzierając je składaczowi. Ostatnio technika chce drukarzom okroić pole pracy przez t. zw. offset.

Podczas gdy przy wprowadzaniu maszyny rotacyjnej i maszyny do składania czynnikiem, uszczuplającym pole pracy nam drukarzom była tylko technika sama, to teraz przy wprowadzaniu maszyn offsetowych występuje jeszcze jeden zupełnie nowy czynnik: Pracownicy pokrewnej gałęzi grafiki podnoszą na zasadzie pewnej specjalności postępowania drukowego swoje wyłączne uprawnienie do obsługi maszyn offsetowych, odmawiają drukarzom, o byt swój walczącym, prawa do wykonywania tej pracy i bronią się wszelkimi środkami przed zatrudnianiem maszynistów drukarskich przy maszynach offsetowych. Początkowo offset stosowano wyłącznie w litografiach i to głównie do robót wykonywanych za pomocą litografji. Obecnie offset ma bardzo duże zastosowanie i dla robót drukarskich.

Ponieważ wprowadzenie offsetu pozbawia pracy drukarzy, przeto drukarskie związki zawodowe zajęły się umieszczeniem swych członków przy pracy na tych maszynach.

W Niemczech litografowie dali początkowo drukarzom możność obsługi maszyn offsetowych. Na konferencji cennikowej litografów w sierpniu 1913 r. uchwalono, że maszyny offsetowe, obsługiwać mogą także i maszyniści drukarscy. Przy pertraktacjach cennikowych w maju 1922 zgłosili jednakoż maszyniści litograficzni taki wniosek: „Maszyny offsetowe oraz maszyny rotacyjne drukujące z cynku obsługiwać mogą tylko maszyniści litograficzni”. Maszynistom drukarskich więc tutaj za jednym zamachem wykluczono. Obecna umowa zawiera przepis, według którego wszystkie osoby zatrudnione przy offsecie podlegają umowie litografów. Z tego przepisu litografowie wyprowadzają wniosek, że nie tylko w zakładach litograficznych lecz i w drukarniach zatrudnieni drukarze offsetowi podlegają umowie cennikowej litografów.

W Niemieckiej umowie drukarskiej z roku 1921 pozostawiono obsadzenie maszyny offsetowej przedsiębiorcy dowolnie. Obecna umowa nie zawiera osobnego przepisu w tym względzie, a maszyny offsetowe pociągają się tam pod wspólne miano maszyn do druku, do których obsługi uprawniony jest maszynista drukarski. W umowie drukarskiej szwajcarskiej mówi się: do obsługi maszyn offsetowych uprawnieni są maszyniści drukarscy. Widzimy więc, że przepisy zawarte w dwóch wyżej wymienionych umowach cennikowych są wręcz przeciwne umowom litografów. I to przeciwieństwo kryje w sobie niebezpieczeństwo, że tu i owdzie dojść może do konfliktów.

W Holandji znaleziono inne rozwiązanie tej sprawy. Umowa Związku Litografów, Fotografów i Chemigrafów przewiduje, że jeśli przez ustawienie maszyn offsetowych strąca kondycje maszyniści drukarscy, to mogą oni na życzenie przedsiębiorcy nauczyć się pracy przy offsecie.

Maszynistom drukarskim jednakowoż naukę offsetu niezmiernie się utrudnia. Istniejąca w Niemczech szkoła dla drukarzy offsetowych zawarła z organizacją litografów umowę, według której tylko członkowie Związku Litografów mogą się stać uczniami tej szkoły. Wobec tego szkolenie maszynistów drukarskich odbywać się musi w drukarniach.

Wprowadzenie maszyn offsetowych dokonywało się w ostatnich latach w znacznie szybszym tempie; liczba zbędnych z tej przyczyny maszyn drukarskich rosła z dniem każdym i równocześnie wzmagała się liczba bezrobotnych maszynistów drukarskich.

W Niemczech w trzecim kwartale r. b. było około 1000 czynnych maszyn offsetowych, a liczba ich wzrosła do końca roku do 1500. Maszyny te przejmą produkcję 4500 maszyn drukarskich. Rozwojowi temu Związek Litografów w obsadzaniu wolnych posad dla drukarzy offsetowych nie mógł dotrzymać kroku, i dziś wyczuwa się dotkliwy brak drukarzy offsetowych. Czasopisma fachowe przynoszą całe strony ogłoszeń o wolnych posadach dla drukarzy offsetowych.

W takich warunkach niema też możliwości utrzymania wytycznych, ustalonych w Niemczech. Z tej też racji odbyły się już pertraktacje, między zainteresowanymi organizacjami, zmierzające do zmiany istniejących warunków i równouprawnienia w dziedzinie offsetu maszynistów drukarskich z maszynistami litograficznymi. Warunki pracy drukarzy offsetowych w drukarniach regulować ma umowa drukarska, a nowi drukarze offsetowi, rekrutujący się z maszynistów drukarskich, o ile pracują w drukarniach, należą do Związku Drukarzy. Porozumienia dotąd nie osiągnięto, ponieważ litografowie i maszyniści litograficzni na takie załatwienie spornych punktów zgodzić się nie chcą. Mimo to w niektórych drukarniach przyzuca się już do offsetu maszynistów drukarskich. Stosunki tak dalece wszędzie się zmieniły, że litografowie stanowisko swe poddać będą musieli rewizji.

Referat ten był uzupełniony przedstawieniem rozwoju techniki drukarskiej w ostatnich czasach. Tę część referatu podamy oddzielnie.

Sprawa pracy drukarzy na offsecie wywołała szeroką dyskusję z udziałem Międz. Sekr. Litografów, kol. Poels'a. Po tej dyskusji zebrani przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję:

„IX Międzynarodowy Zjazd Drukarzy w dn. 8—12 września r. b. w Hamburgu po wysłuchaniu referatu kol. O. Höhnego, sekretarza Związkowego z Berlina na temat druku offsetowego i następującej po tem wyczerpującej dyskusji stwierdził:

1. Iż druk offsetowy w swoim zastosowaniu wprowadza daleko sięgające zmiany w sposobie wykonywania druków.

2. Iż druk offsetowy w zawodzie drukarskim coraz większe znajduje zastosowanie, tak iż nawet całe drukarnie przerabia się w tym celu.

Uznając, iż dostosowanie się zawczasu do tych zmian jest koniecznym i że trzeba ominąć powstające z tego powodu trudności, uchwalili następującą rezolucję:

a) Druk offsetowy i głęboki (tiefdruck) stanowią wspólną dziedzinę zarówno jak dla drukarzy tak i dla kamieniodrukarzy. Pracownicy, wykonywujący ten sposób drukowania, mogą należeć do organizacji zawodu drukarskiego jak i litograficznego, wedle własnego upodobania.

b) Uprawnieni do pracy przy maszynach offsetowych są tylko pracownicy, którzy ukończyli prawidłową naukę jako drukarze lub kamieniodrukarze.

c) Do wykonywania pracy w tej dziedzinie zawodowej musi drukarz jak i kamieniodrukarz odbyć odpowiedni czas wyszkolenia. Związki Drukarzy i Litografów starają się wspólnie o dostateczną sposobność do wyszkolenia.

d) Warunki pracy i płacy oraz wszelkie odnośne przepisy przy maszynie offseto-

wej jak i maszynie do druku głębokiego ustanawiają oba Związki wspólnie.

e) Związki Drukarzy uprasza się zatem, aby w myśl tej rezolucji skomunikowały się z Związkiem Litografów celem ustalenia linii wytycznej w tym kierunku w poszczególnych umowach“.

(d. c. n.)

## Kuli-drukarze.

Pryncypałowie skupieni w Związku Właśc. b. zaboru prusk., szczególnie zależni od p. Pawłowskiego, narzucają członkom Związku Drukarzy i pokr. zawod., ustawę nowo powstałego Stowarzyszenia (łamistrejkwiczów). Jednakże uświadomieni członkowie Związku, nie bardzo chcą iść na lep obietnic pryncypałów, tak wielkich i tak słodkich.

Znalazła się jedynie oprócz łamistrejkwów w Poznaniu garstka w prowincji, która za namową właścicieli drukarni wstąpiła do zrzeszenia. Nie przeszkadza to, iż pryncypałowie pełną buzią chwalić się będą, że posiadają całe kompanie swoich pupilków-członków, a liczą zapewne podpisy oddane na deklaracje za odebrane warunki pracy. Nie jest tak źle panowie, za dobrze zna uświadomiony drukarz pryncypałów z b. zaboru, szczególnie co do takich chwaleb. Są pomiędzy pryncypałami i rozsądni, którzy umieją cenić swoich pracowników, lecz tych musisz z lupą szukać.

Nie chcą i nie będą się rozwodził nad nową organizacją, gdyż wzór do niej zaczerpnięty został od Niemców. Znana jest mi ta organizacja jeszcze z „dobrych” niemieckich czasów. Przemalowano jedynie firmę z czarno-biało-czerwonej na amarantowo-białą.

W Niemczech główna siedziba Stow. „Principalskasse” mieściła się w Lipsku. Po nieudalym strejku w Niemczech w r. 1891, założyli pryncypałowie niemieccy z swoich i im sprzyjających pupilków Stow. drukarzy, które miało tylko w średnich miastach prowincjonalnych swoich zwolenników, gdyż w większych dominował wyłącznie „Verband”. W tych miejscowościach prowincjonalnych mieli oni po kilku członków. Np. w Toruniu w dawn. „Thomer Presse”, własność „Bracia Dombrowski” (Niemcy) była ekspozytura tegoż Stowarzyszenia niemieckiego. Każdy nowoangażowany drukarz, chcąc dostąpić „łaski” pryncypała, musiał się do tej „Principalskasse” zapisać. Składki opłacał pracodawca. Skoro się nie zapisał na członka, nie doznał „łaski” i musiał po kilku tygodniach opuszczać niegościnnie progi zakładu. Chyba że był to jakiś specjalista, którego koniecznie potrzebowano, ale wówczas zazwyczaj każdy taki był „Verbandzista”. Gdy członek „Principalskasse” dłuższy czas u niego popracował a p. Dombrowski go bliżej poznał, rozpoczynał na swoją metodę go maltretować, wyzyskując w możliwy sposób, obrzucając wyzwiskami najwzruszańszymi, nie pytając się, czy jest kawaler lub żonaty, a skoro się do jego rozkazów nie zastosował, nieraz się zamierzył, aby dla swej powagi wyrobić sobie u swoich pupilków respekt.

W sobotę regularnie na wypłatę dla członków „Verbandu” miał dość czasu, lecz jego własni gatatkowie musieli co sobotę dwie nieraz trzy godziny czekać na wypłatę, gdyż był zajęty. A odważył się który z nich już po skończonej pracy, stać spokojnie przy pudle, zwymyślał go od ostatniego zsubrawca.

Takie stosunki panowały w Niemczech w każdej takiej oficynie, gdzie byli członkowie „Principalskassy”. Przecież drukarze



uchodzili tam za najbardziej uświadomionych rzemieślników. Podobają się one czasy i p. Pawłowskiemu i jemu podobnym, aby mogli z pracownikiem robić, co im się zachce. miotać na niego wyzwiska, a może i szpicrutą poganiać, jak kulisów. Zyczą wam panowie, tego, obyście z wam zaprzędanym towarem „tak ludzko“ się obchodzili. Nie. O sto razy gorzej będziecie się jeszcze z nimi obchodzili, bo któż za nimi się wstawi, a głupi kuli jest za potulny, aby podnieść głowę do góry i przeciwko tym zachciankom zaprotestować.

Tym, co się zaprzędało pryncypałow, nie mają koledzy co pozazdrościć. Świadomy swego celu drukarz nie da swego honoru i osoby wystawić na szykany pracodawcy, gdyż on nie jest kulisem i nie będzie wierzył obietnicom najłodszych pp. Pawłowskich. Jego miejsce jest tylko w organizacji pracobiorczej a nie pracodawczej.

F. Trzemeszyński.

## „Wspólnota“ w Grudziądzu.

Solą w oku pp. pracodawców jest nasza organizacja zawodowa, czego dowodem służy stałe przeciwstawianie zarobków naszych zarobkom robotników innych zawodów. Widać z tego, że pp. pryncypałow radziby nas widzieć rozbitych także na różne grupy i grupeczki, jak to ma miejsce u innych robotników, aby móc nas łatwiej za nos wodzić i więcej wyzyskać.

Panowie Pracodawcy! Trzeba mieć „smutną odwagę“ stawiać innym za przykład nędzę robotnika, tego robotnika, któregoście Wy we wielkiej mierze do tej nędzy doprowadzili. Bo czyż nie Wy jesteście głównymi założycielami tych różnych związków, do których wciągnęliście większą liczbę nieuświadomionych robotników, nie pozwalając żądać za uczciwą pracę uczciwej płacy? Według Was każdy człowiek, upominający się o swoje prawa, jest co najmniej komunistą! Jakże nazwać tych, którzy okradają robotnika i jego rodzinę ze zdrowia i siły? Według waszego sposobu myślenia dobrodziejami, gdyż ten, kto skracca żywot, skracca męczeńię.

Napiszcie-że raz jak wyglądają Wasze zarobki w stosunku do zarobków robotnika; pokażcie-że nam choć jednego robotnika, któryby ze swego zarobku kupił sobie samochód, wille, płacił za obiad na raucie 25 zł., lub na kurację odtłuszczenia jeździł na kilka tygodni za granicę. O ile takiego znajdziecie, przyznamy, że zarabiamy za dużo.

Pp. chlebobawcy, widząc jakim niebezpieczeństwem jest dla ich nienasyconych kieszeni silna organizacja, zaczęli radzić nad jej rozbięciem. Zwolowali zjazdy, zebrania; radzono, dyskutowano, jedzono, pito (jakżeby bez tego!), aż wreszcie uradzono. Znalazł się między nimi człowiek, acz z wyglądu niepozorny, ale... genjusz!!! Wstaje, a pot obfity zrosił mu czoło i oświadcza tryumfalnym głosem, że odkrył... prawie że... Amerykę (nowoczesny Kolumb). Oto należy założyć nowy związek dla drukarzy, lecz aby się zawczasu zabezpieczyć przed ewentualną zachłannością członków, powinien każdy właściciel wraz ze swymi poplecznikami, jak dyrektor, kierownik i t. p., wstąpić do tego związku. Stanowisko prezesa rezerwuje się dla chlebobawcy. A wtenczas tak drukarze będą tańczyć, jak im właściciele zagrają.

Tak się pp. pryncypałow przejęli tym projektem, że nawet zapomnieli o tradycyjnej u nich libacji po każdym takim zebraniu. Delegat z Grudziądza podobno aż chciał uściskać owego Kolumba, tylko, że mu „coś“ stanęło na zawadzie.

Wróciwszy do Grudziądza, nakazał jednemu ze swych (nie mamy odpowiedniej nazwy dla niego) zwołać zebranie wszystkich pracowników, którzy, nie wiedząc na co się zanosi, zebrali się o naznaczonej godzinie, o której też i on raczył okazać swe oblicze. Na wstępie oświadczył, że wzamian za nasze żądania przyniósł nam wspaniały prezent, t. j. możliwość wstąpienia do Stowarzyszenia Drukarzy, w którym i pp. pryncypałow „raczą“ zasiadać (zaszczyt dla drukarzy — nieprawda?).

I począł wylizywać korzyści, jakie członkowie będą ciągnąć z tego stowarzyszenia, a więc: dożywotnia emerytura, zapomogi podczas choroby, bezrobocia, pośmiertne i t. p., a nawet połowę składek członkowskich opłacać będzie pryncypał (i wliczać w kalkulację druków!) A tak zapalił się swoim przemówieniem, że nie zauważył, jak niektórzy z pracowników poczęli opuszczać zakład. Nie mogąc w ten sposób zwerbować ani jednego „pocziwego pomorzaka“, wysłał w kilka dni później „patrole“ po prywatnych mieszkaniach pracowników, aby złowiły choć jedną rybkę do jego sieci.

I jakież wynik z tego?

Gdy wrogowie godzą w byt organizacji, wtenczas stoimy wszyscy jak jeden mąż w obronie tej, która stanowi dla nas moralną, niezłomną siłę i jedyną broń przed zachłannością zorganizowanego kapitału.

## Z Grodna.

Stosunki w naszym zawodzie wymagają poprawy, gdyż różne niewłaściwości podrywają autorytet organizacji. Niedawno mieliśmy zatarg wśród kolegów z następujących przyczyn. Wydawca jednego z pism przeniósł swe wydawnictwo do innego zakładu z powodu, iż koledzy nie wywiązywali się ze swych obowiązków. Zarząd Oddziału uznał, iż redaktor miał słusność i dostarczył nowych pracowników. Pozbawieni pracy wystąpili przeciw Zarządowi i kolegom, wywołując wrzenie wśród członków. Dopiero ogólne zebranie kolegów, zatarg ten zlikwidowało, przyznając słusność Zarządowi Oddziału.

W drukarni Wojskowej od pewnego czasu popsęły się stosunki. Do drukarni tej przybył z Warszawy jako starszy zecer, składacz M. Królikowski. Początkowo wszystko było dobrze. P. Królikowski starał się o zorganizowanie w Grodnie Oddziału, zapisał się doń po założeniu. Z chwilą jednak, gdy został zastępcą kierownika drukarni zmienił swój stosunek do kolegów. Zaczął faworyzować jednych, zwłaszcza takich, którzy z nim popijali. Żądał nadmiernej pracy, np. 9—10000 liter na 8 godzin pracy. Tych którzy mu się, nie podobali, oddalał.

Na wiosnę ub. r. wymówiono 3 kolegom z powodu braku pracy, pozostali 5 postanowili podzielić się pracą z usuwanymi. Zakład na to się zgodził. P. Królikowski jednak, mimo iż był zastępcą kierownika, pracował jako składacz nawet wieczorami. Zarząd Oddziału kilkakrotnie upominał p. Królikowskiego, ten choć obiecywał poprawę, swoje dalej robił. Obecnie p. K. ma znowu

stanąć do kaszty. Koledzy są mu niechętni i nie życzą sobie z nim pracować.

Stosunki tego rodzaju utrudniają pracę Zarządowi Oddziału, paraliżują starania o podniesienie zarobków. W drukarniach prywatnych minimum wynosi 78 zł., a w drukarni Wojskowej tylko tylko 65 zł. Drukarnie prywatne za godziny wieczorowe płacą: za pierwsze dwie po 50%, za następne po 100%, drukarnia Wojskowa płaciła dawniej też tak. Obecnie, podobno za namową p. K. płaci za wszystkie godziny po 50%. Nie pomogła interwencja Zarz. Oddz.

Tak, jak się dzieje obecnie, źle się dzieje. Należy zło usunąć. Koledzy powinni w imię własnego interesu, skupić się przy organizacji i solidarnie pomagać Zarządowi Oddziału.

Obecnie w drukarni Wojskowej wybuchnął zatarg, przeto przestrzegamy kolegów przed przyjmowaniem tam pracy.

Grodnianin.

## Różne wiadomości.

**Wskaźnik drożyzniany** w Warszawie za m. grudzień r. ub. według obliczeń Kom. Stat. wynosi + 1,1.

**Z Krakowa.** Na początku drugiej połowy grudnia odbyto konferencję z właścicielami drukarni w sprawie podwyżki. Przedstawiciele właścicieli odrzucili przedstawione im żądania przez naszych kolegów. O ile przewodniczący obu organizacji nie dojdą do porozumienia, według 9 punktu umowy z czerwca 1924 zatarg oddany zostanie do rozpatrzenia arbitrażowi.

**Czechosłowacja.** W dniu 18 grudnia podpisano nową umowę cennikową po 15 dniach rokowań. Umowę zawarto na 5 lat.

**Z Jugosławii.** Zarząd Główny Związku pracowników graficznych zawiadomia, iż 23 grudnia doszło do porozumienia pomiędzy właścicielami drukarni i organizacją pracowników. Właściciele cofnęli swe żądanie obniżenia warunków pracy i zgodzili się na pozostawienie w mocy dotychczasowej umowy do końca października 1925 r. Przy tej okazji Zarz. Gł. dziękuje serdecznie organizacjom, które w imię solidarności międzynarodowej zgłosiły swe poparcie w razie strejku.

**Zarobki w Ameryce.** Ostatni zeszyt „Komunikatów“ Międz. Sekr. Druk. przynosi ciekawe dane o płacy drukarzy w Ameryce. Koledzy nasi pracują tam przy gazetach przeważnie tylko 5 dni w tygodniu po 8 godzin; w zwykłych drukarniach prawie wszędzie 44 godziny na tydzień.

Płace mają odpowiednie. W Chicago za 40 godzin pracy przy gazetach w dzień 53 dolary, w nocy 58 dol. W dzielowych za 44 godzin — 51 dolarów.

Koszty utrzymania, a szczególnie ceny produktów żywnościowych, są niewiele wyższe od naszych, różnica w zarobkach jest jednak wielka.

**Nowa Organizacja.** Zostało zorganizowane w Warszawie „Zrzeszenie Kierowników Zakł. Gr.“, jako sekcja przy Kole Przemysłowem Zw. Zaw. Prac. Handl. Przem. i Biurowych, Sienna 16.

**Biały kruk.** W Nowym Jorku sprzedano z przetargu publicznego rzadką książkę, a mianowicie egzemplarz pierwszego wydania „Robinsona Kruzoa“ Daniela Defoe'go, drukowany w Londynie w 1719 r. Ceną tę książkę, znajdującą się dotychczas w bibliotece prywatnej p. Beverley Chew, nabył Tow. Rosenbacha za 5.350 dolarów.